

WYKŁAD INAUGURACYJNY

prof. Leszka Balcerowicza

pt. *Praworządność, pieniądz, demokracja*

wyłoszony po nadaniu mu tytułu doktora honoris causa
Akademii Ekonomicznej w Poznaniu

Bardzo dziekuję za ten wielki zaszczyt, dziekuję recenzentom i promotorowi. Zaszczyt ten jest dla mnie źródłem wielkiej osobistej satysfakcji, ale ma może jeszcze istotniejsze znaczenie jako wyraz wsparcia przemian ustrojowych, które zostały zapoczątkowane na przełomie 1989 i 1990 r. i które wymagają obrony i dokończenia. Jest społecznie ważne, że ze strony wybitnego środowiska naukowego ludzie otrzymują taki sygnał.

Trzy tematy: praworządność, pieniądz i demokracja skupiały na sobie uwagę wielu wybitnych filozofów i badaczy, każdemu poświęcono setki tysięcy godzin i stron. Postaram się w ciągu kilkudziesięciu minut pokazać pewne związki pomiędzy tymi trzema zagadnieniami.

Praworządność najlepiej definiować jako pewną zmienną cechę, która przyjmuje różne natężenie w różnych ustrojach politycznych. W niektórych przyjmuje ona wartość zero, a nawet ujemną, np. w państwach totalitarnych czy w tzw. upadłych państwach (*failed states*). W odniesieniu do innych można mówić o większej lub mniejszej praworządności. Mówimy o praworządności, kiedy państwo rządzi przez prawo, ale nie byle jakie prawo, tylko takie, które spełnia określone wymagania, np. musi być ogłoszone, nie działa wstecz, nie jest wewnętrznie sprzeczne, nie wymaga od ludzi rzeczy niemożliwych i nie pozostaje na papierze jako czysta fikcja. Prawo powinno być egzekwowane w sposób bezstronny. Na ten temat mówi wybitny ekonomista i myśliciel Fryderyk Hayek: „Praworządność, czyli rządy prawa, oznaczają, że państwo w swoich działaniach jest związane regułami, ustalonymi i ogłoszonymi wcześniej, które pozwalają przewidywać, jak to państwo będzie używać przymusu państwowego w określonych okolicznościach, dzięki temu umożliwia każdemu planowanie swoich indywidualnych spraw”. Prawo powinno być więc przewidywalne, nie powinno być kapryśne albo tendencyjne. Dalej, mówiąc o praworządności, pamiętamy, że w praworządnym państwie nikt nie stoi ponad prawem, prawo się jednolicie egzekwuje. Francuski myśliciel Monteskiusz podkreślał, że podział władzy jest potrzebny, aby uniknąć despotyzmu. Kiedyś był to trójpodział, ale od tego czasu świat się zmienił, zaistniały nowe okoliczności. Praworządność oznacza również, że indywidualna wolność jest prawem, a nie przywilejem nadawanym przez władze polityczne. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy władza polityczna jest ograniczona. Nieograniczona władza jest nie do pogodzenia z wolnościowymi prawami, do których należy wolność gospodarcza. Jest ona niezmiernie istotna, gdyż bez wolności

gospodarczej nie ma szybkiego i trwałego rozwoju. Ponadto kapitalizm, czyli ustroj oparty na własności prywatnej, jest niezbędną podstawą demokracji. Natomiast socjalizm ją wyklucza. Dlatego ci, którzy są po stronie demokracji, a nie kochają kapitalizmu, powinni kochać kapitalizm miłością zastępczą, tzn. ze względu na jego znaczenie dla demokracji.

Wymienialność pieniądza ma znaczenie zarówno ekonomiczne, jak i nieekonomiczne. Ekonomiczne – ponieważ jest częścią wolności gospodarowania, rozszerzając możliwości przeprowadzania korzystnych transakcji. Nieekonomiczne, ponieważ brak wymienialności pieniądza oznacza polityczny rozdział dewiz, a więc uzależnienie obywateli od państwa. Wymienialność pieniądza ma zatem ogromne znaczenie dla relacji pomiędzy obywatelem a władzą polityczną.

Istotę przemian Polski od 1989 r. można określić jako przechodzenie od ustroju bezprawia do państwa prawa. Polega ono na ograniczeniu wszechwładzy politycznej – mamy obecnie autentyczne wolnościowe prawa, których trzeba mocno bronić. Mamy Konstytucję, która jest podstawą wszystkich innych praw, mamy Trybunał Konstytucyjny, który jest jej strażnikiem. Wielkie wartości potrzebują obrońców, gdyż nie bronią się same. Dotyczy to również Polski. Powstały u nas w kraju instytucje, które są niezależne, po to, by mogły dobrze wykonywać swoją misję. Należą do nich sądy, bank centralny, Państwowa Komisja Wyborcza itp. Tej niezależności też trzeba mocno bronić.

Przechodzę teraz do p i e n i a d z a. Jest wiele definicji pieniądza, ale główna jest jedna – pieniądz jest środkiem regularnej wymiany. Jeżeli wprowadza się ustroj, który eliminuje rynek, czyli swobodną i legalną wymianę, to nie ma w tym ustroju miejsca dla prawdziwego pieniądza. W ustroju socjalistycznym, ustroju antyrynkowym był on nieuchronnie ułomny. Wymienialności pieniądza nie można było pogodzić z istotą socjalizmu, czyli centralizmem. Pieniądz socjalistyczny był z trudem wymienialny na towary, ponieważ były ciągłe kolejki i nie był wymienialny na inne pieniądze. Socjalizm był przedstawiany jako ustroj postępowy, a w istocie rzeczy oznaczał wielki historyczny krok wstecz w stosunku do kapitalizmu. Socjalizm w warunkach współczesnych jest katastrofą gospodarczą.

Wracając do pieniądza i patrząc na historię, dostrzegamy, że ścierały się zawsze dwie tendencje. Z jednej strony powszechne, stałe pragnienie ludzi, aby mieć dobry pieniądz, to znaczy taki, któremu można ufać, że nie straci na wartości, pieniądz swobodnie wymienialny na inne dobra. Z drugiej – historia jest usiana przypadkami psucia pieniądza przez rządzących. Stały i stoją za tym bodźce – opłaca się psuć pieniądz. Czynili to władcy, którym zawsze brakowało funduszy, zazwyczaj chcieli wydawać więcej, niż posiadali. To jest siła napędowa, która funkcjonuje w każdym systemie politycznym i powoduje, że istnieje stała groźba psucia pieniądza przez rządzących. Na ten temat w XVI w. mówił nasz wybitny astronom Mikołaj Kopernik (był on doradcą króla Zygmunta Starego): „Długo niezliczone upadku królestw, księstw i Rzeczypospolitych można by naznaczyć przyczyny, to jednak cztery: niezgoda, śmiertelność, niepłodność ziemi i spodlenie monety są wedle mojego zdania najgłówniejsze. Ta ostatnia przyczyna powoli i często krętymi drogami przyprowadza państwa o upadek. Szczególnie te kwitną państwa, w których jest dobra moneta, zaś upadają te, które używają spodlonej monety”. Te uwagi

dotyczyły pieniądza kruszcowego, którego – ze względu na samą jego naturę – nie można było drukować w dowolnych ilościach. W momencie, kiedy pieniądź został oderwany od kruszcu, jego stabilność stała się z całą mocą problemem ustrojowym, a ściślej: problemem praworządności państwa. Zależności pomiędzy praworządnością a pieniądzem są dwojakie. Po pierwsze, państwo, w którym rządzący mogą łatwo nakładać na ludzi podatek inflacyjny, trudno uznać za praworządne. Jest to podatek porównywalny do rabunku. Wybitny ekonomista austriacki, Ludwik von Mises, twierdzi, że zdrowy pieniądź został obmyślony jako „narzędzie ochrony obywatelskich wolności”. Po drugie, aby pieniądź był zdrowy, wymaga instytucjonalnych zabezpieczeń.

Świat współczesny zna trzy ich typy: 1) niektóre kraje przyjmują zdrową walutę innego kraju, np. dolar (Ekwador) lub euro (Czarnogóra, Kosowo). Należy odchodzić od XIX-wiecznego myślowego schematu, że jest tyle pieniędzy, ile państw. Tak zresztą w historii świata nie było, także w Europie; 2) niektóre kraje wchodzą do unii monetarnej, czyli przyjmują wspólny, stabilny pieniądź. Głównym współczesnym przykładem jest tu strefa euro. Polska, będąc członkiem Unii Europejskiej, ma przed sobą tę możliwość. Według badań Narodowego Banku Polskiego Polsce, opłaca się spełnić wymagane kryteria i wstąpić do strefy euro, ponieważ przyspieszyłoby to nasz rozwój gospodarczy; 3) przekazuje się odpowiedzialność za stabilność pieniądza w ręce odrębnej krajowej instytucji, mającej taką prawną i faktyczną niezależność, że może się opierać naciskom politycznym. Taką instytucją jest niezależny bank centralny.

D e m o k r a c j ę najlepiej zdefiniować przez regularne i autentyczne wybory. Niedobrze, gdy definiuje się demokrację przez odwołanie się do woli ludu, ponieważ trudno to sprawdzić. A ponadto historia zna takich osobników, którzy uważali, że to oni wyrażają wolę ludu i wybory są niepotrzebne. Gdy pojawiają się regularne wybory, to po stronie tych, którzy mają władzę, automatycznie pojawia się naturalna pokusa, żeby zwiększyć swoje wyborcze szanse. Szanse te można próbować zwiększać, sprawiając, że gospodarka ożywi się przed wyborami. Takie ożywienie może wystąpić wtedy, gdy polityka pieniężna jest nadmiernie łagodzona. Wtedy gospodarka może się ożywić przed wyborami, ale po wyborach płaci się społeczną cenę, gdyż inflacja przyspieszy i wzrost w średnim horyzoncie będzie niższy, niż gdyby nie było wcześniej sztucznego ożywienia. We współczesnym systemie politycznym istnieją więc bodźce zachęcające polityków do krótkowzroczności. Aby się przed tym zabezpieczyć, należy odpolitycznić pieniądź poprzez przekazanie kompetencji w zakresie polityki pieniężnej w ręce odrębnej instytucji, która – jak wcześniej wspomniałem – może się obronić przed naciskami politycznymi. Wracamy tutaj do Monteskiusza, tylko we współczesnym wydaniu. Można powiedzieć, że za jego czasów pieniądź bronił się w dużym stopniu sam, teraz sam się nie broni. Potrzebna jest wobec tego nowa wersja tej starej zasady podziału władz i taka wersja jest przyjęta wszędzie w krajach cywilizowanych. Kraje OECD, do których się zaliczamy, powszechnie mają niezależne banki centralne i stosunek do banku centralnego jest traktowany jako miara kultury politycznej.

Definiując demokrację poprzez regularne i autentyczne wybory, dostrzegamy, że może ona występować w różnych odmianach. I tak rzeczywiście jest we współczesnym świecie. Pierwsza, to demokracja o mocnych podstawach

praworządności. Nasza Konstytucja definiuje państwo jako demokratyczne państwo prawa. Moim zdaniem, to jest właśnie istota dorobku Zachodu. Najpierw powstał tam konstytucjonalizm w sensie ograniczenia wszechwładzy politycznej, czyli zagwarantowanie wolności jednostek w stosunku do tej władzy, a potem upowszechniało się prawo wyborcze. Z drugim typem demokracji mamy do czynienia w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej albo byłego ZSRR. Widzimy tam władze wybierane, ale państwa mało praworządne. Historia i badania pokazują, że pierwszy model jest lepszy: demokratyczne państwo prawa, czyli państwo, w którym władza demokratyczna też jest ograniczona. Tylko w tym modelu istnieją realne gwarancje indywidualnych wolności. Tymczasem wielu ludzi w Polsce myśli, że gdy już zostali wybrani, to stoją ponad wszystkim, w tym ponad Konstytucją. Drugi model demokracji się nie sprawdza: władza demokratyczna, ale nieograniczona, prędzej czy później prowadzi do rozmaitych zaburzeń, gospodarczych i niegospodarczych. Prowadzi do takich sytuacji, w których ludzie mogą się obawiać własnego państwa. Właśnie strach przed własnym państwem był cechą PRL-u. Nigdy nie powinno się to powtórzyć. Na tle tych dwóch modeli demokracji, praworządnej i tej niepraworządnej, trzeba ustalić, co to jest „silne państwo”. Uważam, że właściwa definicja mówi o państwie, które jest na tyle ograniczone, by nie mogło szkodzić. Jest to państwo, które skupia się na kilku zadaniach, w których je trudno zastąpić. Ma wymiar sprawiedliwości, który oparty jest na elementarnych zasadach sprawiedliwości, bezstronności, niezawisłości, prawdziwej niezależności instytucji. Trzeba bronić modelu państwa praworządnego, które jest silne siłą wolności obywateli, siłą ochrony ich wolnościowych praw przez samo państwo.

Prof. dr hab. Leszek Balcerowicz
leszek.balcerowicz@sgh.waw.pl